DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Dnia 31 sierpnia 1844.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dla utrzymania czytelników w ciągłym obiegu kwestyi Zjednoczenia dotyczącéj, umieszczamy wydany przez Centralizacyę Tow. Dem. Pols. okólnik, oznaczający postęp téj kwestyi, i dalszy ciąg instrukcyj pierwotnie wydanych.

Centralizacya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego do Ogółu Towarzystwa.

Obywatele.— Nie mamy jeszcze tak ogólnego rezultatu z usiłowań naszych względem Zjednoczenia i Zjednoczonych, abyśmy go Towarzystwu przedstawiać potrzebowali. Czynność ta z natury swojéj złożona i wielostronna wymaga czasu, wymaga także pracy i cierpliwości, jedynie do zamierzonego celu doprowadzić mogących. Obejrzeliśmy wszystkie trudności naprzód, i wiedzieliśmy o tém bardzo dobrze, że nas dzielą od Zjednoczonych liczne przesądy, potrzebą fałszywego związku i innemi mniéj szlachetnemi namiętnościami pomiędzy nich rzucone. Ale te usunąć i zniszczyć, w dzisiejszych jedynie ku temu przyjaznych okolicznościach, jest właśnie usiłowaniem naszém; dobra zaś wiara i niewyziębione do ostatka uczucia dla sprawy, które w massie jakiéjkolwiek nie bez słusznych powodów przypuszczone być muszą, dają nam większą jeszcze otuchę; bo przy pomocy ludzi niemi w Zjednoczeniu ożywionych, spodziewamy się ostatecznie oczyścić pozycyę emigracyjną ze zwietrzałych gmatwanin, zrobić ją wyraźniejszą dla Kraju i Emigracyi.

Mając tyle pobudek do czynniejszego wdania się w tę kwestyę, nie ustaniemy zapewnie na połowie drogi. Nie znajdujemy dotąd i nie spodziewamy się znaleść dosyć śmiałości do otwartéj obrony tego, co już w przekonaniu powszechném za niewłaściwe i szkodliwe osądzoném zostało. Lecz przeciwnicy nasi a razem bardzo wątpliwi i podejrzani sprzymierzeńcy Zjednoczenia mogą być pewni, że Towarzystwo nic lekkomyślnie nie przedsiębiorąc, wtenczas dopiero usiłowania swoje za skończone uważać będzie, kiedy cel dopiętym, lub wszystkie możne środki ku niemu prowadzące wyczerpane zostaną.

Właściwym przedmiotem dzisiejszego Okólnika, są rapporta w téj kwestyi od Sekcyj i pojedynczych Członków. Centralizacya dla utrzymania koniecznéj spójni i jednostajności w rozproszonych czynnościach, pomimo danéj ogólnéj instrukcyi, zamówiła je sobie. Nad temi więc, które już dodąd nadeszły, widzi potrzebę zrobienia kilku uwag, lub roztrzygnienia zaszłych wątpliwości; co razem wzięte i dla ogółu rzeczy i dla wszystkich krzątających się wraz z nami około kwestyi dzisiejszéj, bez użytku nie będzie.

Trzy są przypadki, na które dotąd najpowszechniéj natrafiano :

Albo członkowie Zjednoczenia nie wiedzą o tém, przez kogo i kiedy na listę wpisani zostali, i stąd nie czują potrzeby występowania ze związku do którego nie wchodzili. Albo też twierdzą, że należeli w rzeczy samęj do niego, byli w niém nawet kiedyś czynnymi; lecz że go oddawna opuścili, i uskutecznili to czynem, czego dziś Towarzystwo po nich wymaga. Znaleźli się wreszcie tacy, którzy nie wątpiąc już dzisiaj o upadku Zjednoczenia i o potrzebie formalnych wystąpień, czekają przecież na jakiś ruch, z niego samego początek swój biorący, i nie chcą być pierwszymi w tak nazwanym przez nich dziele zniszczenia.

Zaczynając od téj ostatniéj kategoryi, trudno nam dać innéj odpowiedzi jak tę najprostszą, że do tych należy początek i przykład, nie w dziele zniszczenia, ale w dziele odrodzenia się rzeczywistego, którzy stojąc dotąd przy związku z pierwotną wiarą, przekonali się wreszcie, że jego cele nietylko są przeciwne zdrowym pojęciom o Emigracyi i Kraju, ale zarazem, jak doświadczenie kilkoletnie okazało, osiągniętemi być nie mogą; którzy dziś widzą że exystencya Zjednoczenia jest już tylko fikcyjną, utrzymywaną w interesie osób lub partyj własnemi widokami zajętych. Ci co już doszli do tego przekonania, powinniby znaleść w sobie dosyć pobudek, aby objawić swą myśl otwarcie, nie zatrzymywać się w wykonaniu obowiązku łudzącemi względami. Ruch jakiś ogólny i jednoczesny niepodobny jest w ciele zupełnie zdezorganizowaném;— nie można go wymagać od członków rozproszonych;— nie można także spodziewać się coś podobnego od władz stojących w Zjednoczeniu, które albo są dzisiaj sparaliżowane, albo też inne objawiły chęci i w innych pracują zamiarach. Tento właśnie stan Zjednoczenia skłonił Towarzystwo do czynniejszego pośrednictwa w kwestyi samych Zjednoczonych najwięcéj dotyczącéj. Towarzystwo przynosi światło i radę; pisma jego stoją otwarte do przyjęcia oświadczeń, jakich dzisiejsze okoliczności, a mianowicie objawione ze strony Komitetu zamiary, po sumiennych członkach Zjednoczenia wymagają. Lecz do nich ostatecznie należy inicyatywa czynu za konieczny uznanego; do tych zaś przedewszystkiem i bez oglądania się na innych, którzy już wyszli z dawniejszych złudzeń, przekonali się o bezowocności związku, i uczuli potrzebę zapobieżenia nadal układanym zamiarom.

Kategorya pierwsza i druga, czyli tych członków, którzy albo z powodu że nie wchodzili do Zjednoczenia, albo też że z niego już dawno wyszli, uznają dziś za zbyteczne wszelkie jawne oświadczenia się w tym względzie, jest podobno najliczniejsza, chociaż dopiero z kilku rapportów mamy o niéj wiadomość. Członkowie Towarzystwa poprzestający na podobnéj odpowiedzi, donoszą że w ich zakresie niema nic do czynienia, ponieważ Zjednoczeni tam znajdujący się już dawno do związku nie należą, lub mylnie na jego listę wpisani zostali.

Gdyby tu chodziło o wyjście osobiste ze Zjednoczenia jeszcze przynajmniéj w materyalnym składzie swoim stojącego, poprzestaćby można na podobnym kroku,

czyli na odstąpieniu związku samym czynem, tyle w tym razie co i pismo znaczącym. My wiemy o tém, że największa liczba Zjednoczonych opuściła związek, i opatrzywszy się wcześnie w zawodach swoich, już od dawnego czasu nie bierze żadnego udziału w czynnościach za obce lub obojętne dla siebie uznanych; — liczne owe gminy rozchwiały się; z dwóch tysięcy przeszło członków na listę Zjednoczenia wpisanych, zaledwo na usilne i kilkokrotne wezwania Komitetu kilkudziesięciu odpowiada; jedni poprzestali na samém opuszczeniu związku, drudzy i w znacznéj liczbie zaciągnęli się pod obce, nawet najsprzeczniejsze chorągwie; słowem, Zjednoczenia już nie dopiero tak co do celów jak co do osób niema. Lecz pozostała część jego urzędowa, pozostał Komitet, różne kommissye i expektatorowie na przyszłe miejsca. Ci panowie pomimo tych samych a nawet lepszych wiadomości o położeniu swojém, zamierzyli pozorami łudzić, jak o tém ich własne pisma przekonywają, i opinię publiczną i pozostałą jeszcze część samych związkowych, — przedłużać fikcyjną exystencyę Zjednoczenia. Lista imienna nieoczyszczona formalnemi wykreśleniami służy im do tego celu. Właściwa więc kwestya dzisiejsza jest ta tylko, aby członkowie Zjednoczenia bądź pierwéj, bądź teraz wychodzący w skutek przekonań własnych ze związku, jawnie i publicznie, czyli na piśmie to postanowienie swoje oświadczyli, aby rozdarli listę, która w ręku ludzi osobistemi widokami powodowanych, do nadużyć pod ich imieniem prowadzi, takowe upoważnia. Sam czyn odstąpienia nie dopina celu powyżéj wymienionemi okolicznościami nakazanego. Sam czyn uwalnia tylko osobę od przyjętych obowiązków, ale pozostawiając imie na liście, nie uwalnia jéj od wspólnictwa i odpowiedzialności za to wszystko, co pod firmą pozostawionego imienia na przyszłość zrobioném być może. Sam czyn wreszcie piśmiennem oświadczeniem niestwierdzony, nie tłumaczy rzeczywistych pobudek występującego, a szczególniéj dla rzeczy publicznéj jest bezowocny; gdyż nie członkowie, lecz lista imionami zapisana stanowi dzisiaj to właśnie, co Zjednoczeniem fikcyjném nazywamy, na czém tak zwana część urzędowa Zjednoczenia nieprawe nadzieje swoje opiera, czém swoich i obcych ze szkodą interesu ogólnego łudzić zamierza. Są więc powody i silniejsze jak się na pozór zdają, do piśmiennych i publicznych oświadczeń; za niemi obstaje Towarzystwo nie dla dopełnienia czczéj formy. Spodziewać się przeto należy, że i Zjednoczeni czyli z jakichkolwiek powodów na liście Zjednoczenia dotąd zostający, poznawszy tę rzecz z właściwéj strony wahać się dłużéj nie będą, uznają wraz z nami konieczność otwartego wykreślenia swych imion z listy, za tytuł i podstawę do nieprawych zamiarów służyć odtąd mających.

Inne przedmioty obszerniejszego rozjaśnienia potrzebujące pismom zewnętrznym zostawiamy.

W miarę rozwijania się rzeczy, utwierdzamy się w nadziei, że usiłowania Towarzystwa bezowocnemi nie będą, że nawet najpożądańszy skutek, jakim jest formalne i ostateczne rozwiązanie się Zjednoczenia, osiągnięty z czasem zostanie. Do tego sądu upoważnia nas obudzająca się coraz więcéj chęć w samych Zjednoczonych, aby wyjść z trudnéj i kompromitującéj ich dobrą wiarę pozycyi, upoważniają nas także widoczne w téj całéj operacyi postępy.

Wzywamy przeto Sekcye i Członków, szczególniéj na tych punktach gdzie o ściągnieniu piśmiennych oświadczeń jeszcze niepomyślano, aby w gorliwości nie ustawali. Sama kommunikacya pism nie jest jeszcze dostateczną, i wtenczas dopiero skutek swój odnieść może, kiedy pi ma ustną rozmową wyjaśnionemi i dopełnionemi zostaną. O zetknięcie się przeto bezpośrednie z członkami Zjednoczenia przedewszystkiém starać się należy, niezapominając zawsze im to przedstawiać, że jak z jednéj strony ich własnym jest interesem aby najśpiesznićj opuścili związek, już dziś tylko na papierze exystujący, tak znowu że celu niedopną, do zamierzonych pod ich imieniem złudzeń nie zagrodzą drogi, jeżeli się z listy formalnie i publicznie nie wykreślą. Co do formy oświadczeń, ta jest zupełnie obojętną, samo umieszczenie nazwiska pomiędzy wykreślającymi się jest dostateczne, uważać tylko na to potrzeba, aby upoważnienia w tym względzie późniéj kwestyonowane nie były.

Zwracamy w końcu uwagę Sekcyj, że do ich obrębu należą nietylko członkowie Zjednoczenia w miejscu zamieszkali, ale zarazem ci wszyscy w departamencie z którymi przynajmniéj listowna kommunikacya odbytą być może; z tego powodu rapporta powinny być więcéj szczegółowe, z którychby sądzić można jak daleko i do ilu osób czynność rozciągniętą została.

Prosimy o spieszne rapporta z miejsc skąd takowe jeszcze nie nadeszły. Pozdrowienie Braterskie.— Versailles, dnia 21 sierpnia 1844 r. Prezydujący z kolei: (*podpisano*) Tomasz Malinowski. Sekretarz (*podpisano*) Józef Wysocki.

Od niejakiego czasu powstała w partyi dynastycznéj, jakaś mania przejazdek dla zwerbowania większéj liczby stronników. Nie dawno podróżował Olizar, dziś sam Czartoryski pod pozorem kąpieli morskich puścił się w drogę. Zwiedził on Orléans, Tours, Angers, Nantes—w Pornic miał brać kąpiele, lecz nagle zmieniwszy zamiar, udał się do Vannes, Rennes i daléj. Zostawiamy *Trzeciemu-Majowi* opis powitań jakie go tu i owdzie od kilku uniżonych zwolenników spotkały — psuć zadowolnienia naszemi uwagami nie będziem; małe to z resztą okoliczności dla nas, i nie wspominalibyśmy o nich, gdyby w dziennikach departamentowych francuzkich wytoczone nie były.

Tym panom, którzy w przejeździe króla *de facto*, pospieszyli złożyć mu swe hołdy, nie mamy za złe — była to owszém powinność służby nowo zwerbowanych zwolenników, i Czartoryski dopełnienia jéj miał prawo od nich wymagać; lecz powiemy że postąpili bardzo niewłaściwie kiedy swoje niedorzeczne manifestacye wytoczyli przed sąd cudzoziemców. — Od tego kroku, jeżeli nie inne powody, to przynajmniéj własny interes powinienby był ich wstrzymać, gdy naprzód dobrze jest wiadomo że te manifestowania się wywołają zawsze daleko liczniejsze protestacye ze strony przeciwników dynastyi. Jedne i drugie dla wiadomości czytelników zamieszczamy poniżéj.

Lecz okoliczności te nastręczają nam sposobność usunięcia jednego nader ważnego błędu, który krążąc z razu cichaczem między menerami Zjednoczenia, i dla ocalenia go przytaczany jako ostatnia racya stanu, przeszedł wreszcie w dość powszechne przekonanie, i dzisiaj jeszcze między Zjednoczonymi rodzi niejakie obawy.

Utrzymywano, że jeżeli Zjednoczenie, co do głównych celów swoich jest niewłaściwe, to przynajmniéj oddało i oddaje tę przysługę Emigracyi, że ją z pod wpływu arystokracyi i bałamuctw innych usuwa, że wstrzymuje ją dzisiaj od powiększenia Czartoryskiego szeregów. Zobaczmy czyli to twierdzenie zgodne jest z prawdą.

Wiemy o tém że przy początku emigracyi, arysto-

kracya miała wpływ nie mały, nic się bez jéj uczestnictwa, bez jéj kierunku nie działo — władała opinią publiczną, zbierała fundusze, tworzyła wyprawy do Portugalii, Algieru, Egiptu — ale w chwili formowania Zjednoczenia jakież było usposobienie Emigracyi? W owym czasie, już ten stan błogi niepowrotnie dla partyi arystokratycznéj przeminął; wyjaśniona jéj dążność, objawiony jéj system który rewolucyą kierował, a z drugiéj strony rozpowszechniające się wyobrażenia demokratyczne usunęły emigracyę z pod wpływu arystokracyi, obudziły ku niéj wstręt, oburzenie, i akt przeciw Czartoryskiemu jako naczelnikowi systematu jest tego dowodem. Oprócz tego, każdy czuł mocno wówczas obowiązki publiczne i wierzył iż inaczéj dla Polski pracować nie może, jak łącząc się z myślą, którą za największéj odpowiadającą jéj potrzebom uważał. Stały w owym czasie dwie myśli, dwa stronnictwa ubiegające się o wytknięcie kierunku przyszłym usiłowaniom Polski: Demokracya pełna życia, w coraz większą wzrastająca siłę i arystokracya reprezentowana już tylko przez nader małą liczbę stronników. Jest więc bardzo naturalném i długo tego dowodzić nie trzeba, iż gdyby Zjednoczenie nie było wówczas powstało, cała ta massa która późniéj w jego skład weszła, według owczesnych usposobień swoich nie byłaby stanęła przy arystokracyi odepchnionéj z takim już wstrętem i z taką pogardą, ale byłaby poszła tam, gdzie myśl narodowa, reprezentowana przez tak znaczną emigrantów liczbę, jaką było Towarzystwo Demokratyczne Polskie, i doprowadzona do zupełnéj jasności, objawiła się w emigracyi we wszystkich narodowych następstwach. Zjednoczenie przeto od początku swojego nie tylko żadnéj nie przyniosło korzyści, ale owszem, przeszkodziło połączeniu się w Towarzystwie wszystkich demokratycznych żywiołów.

Czyli Zjednoczenie samém trwaniem swojém ocaliło przynajmniéj te pierwsze usposobienia massy pod jego chorągwie przeszłéj? bynajmniéj. Zjednoczenie tworząc się, nie przyjęło żadnéj zasady, a zatarło je wszystkie; chciano scalić Emigracyę bez względu na opinie polityczne, i tworzono gminy z wyraźnych arystokracyi stronników, choćby nawet i z hrabiów, jak to zalecała Kommissya Korrespondencyjna Lyońska. Z saméj przeto zasady i postępowania swojego, Zjednoczenie nie wstrzymywało od głączenia się z arystokracyą nikogo, amalgamując zaś rozmaite opinie, ludzi rozmaitych przekonań stawiając obok siebie, przyjmując na swoją listę tych, ku którym wstręt był powszechny, Zjednoczenie niszczyło usposobienia arystokracyi przeciwne, i przemazywało różnicę jaka między jéj zasadą a demokracyą istnieje. Dodajmy do tego, iż Zjednoczenie naznaczyło sobie cele fałszywe i dopiąć się nie mogące, że przez lat siedm spychając się nawzajem menerowie, nie myśleli o niczem innem jak o dogodzeniu swoim osobistym pretensyom, że mordowali Zjednoczonych wewnętrzną organizacyą i nieustannemi wyborami, a nie będziemy się dziwili, że w Zjednoczeniu nie tylko zatarła się różnica zasad, że nawet musiały je opanować i opanowały w rzeczy saméj obojętność i zwątpienie. Jeżeli też przez ciąg trwania Zjednoczenia, nie wielu przeszło na otwartych Czartoryskiego stronników, nie Zjednoczenie broniło ich od tego, ale bronili się sami jego członkowie zachowując jeszcze resztki dawnych przeświadczeń, broniła ich opinia publiczna, którą, Towarzystwo Demokratyczne, pilnując arystokracyi na każdém stanowisku, na każdym punkcie, nieprzestawało oświecać, prowadzić i kierować; nie przechodzono z resztą pod arystokracyi chorągwie, bo nikt po to nie sięgał.

Kiedy więc przy tworzeniu się swojém Zjednoczenie rozerwało jedność partyi arystokratycznéj; kiedy przez czas swego trwania zatarło zasady, różnicę opinij politycznych, i wyziębiło pierwiastkowe uczucia całkiem arystokracyi przeciwne,— jest to najnieloiczniéj mniemać, że dzisiaj, kiedy Zjednoczenie przyszło do zupełnego stanu zwątpienia we własne swe cele, kiedy nadzieje choć najmylniejsze, ale ożywiające je pierwotnie, przeminęły,— że dzisiaj ma Zjednoczenie zapobiedz dynastycznym werbunkom. Gdzież to bowiem pomieściły się, jeżeli nie w Zjednoczeniu, owe Gromady Grudziąż, owi Wyznawcy obowiązków społecznych, które z równym jak arystokracyę odepchnięto wstrętem? Gdzież to powstały owe koterye osób, opinią, dążnością, ku Czartoryskiemu zbliżone, i do połączenia się z nim wyciągające rękę? Gdzież, jeżeli nie pomiędzy zapisanymi na liście Zjednoczenia znalazł on tych trzystu kilkudziesięciu stronników? Są to zbyt dobitne fakta, obracające w niwecz twierdzenia menerów, i które powinnyby przekonać ostatecznie tych, co w troskliwości o Zjednoczenie dali tym twierdzeniom wiarę.

Według nas przeto, dla ludzi dobrze i loicznie rozumujących, jeden tylko może być wniosek, to jest: że kiedy Zjednoczenie organizowaniem się swojém przeszkodziło połączeniu się demokratycznych żywiołów w jedno ukonstytuowane ciało; kiedy przez czas istnienia osłabiło wstręt, niechęć, nienawiść nawet ku arystokracyi, i zmazało różnicę zasad politycznych; kiedy dzisiaj, przy wyrodzonéj obojętności, przejście pod chorągwie dynastyi ułatwia,— należy rozwiązać samą pozostającą ze Zjednoczenia formę, dającą jedynie nadzieję najprzeciwniejszym ostatecznościom, iż zarzucone w tak mętnéj wodzie sieci, nie będą przez nie zarzucone naprożno. Ostateczne rozwiązanie Zjednoczenia, wprowadzi nas na to samo stanowisko, jakie było przed jego pojawieniem się w emigracyi. Wiemy bardzo dobrze, iż obojętności i zwątpienia nie potrafimy usunąć od razu, ani nie podniesiemy umysłów do tego mocnego uczucia powinności, jakie w owym czasie istniały; ale każdy postawiony w konieczności zdecydowania się względem siebie, zastanowienia się nad sobą, znajdzie jeszcze pobudki przypominające mu obowiązki względem Kraju, i tę pierwotną odrazę, którą w nim zaszczepiły przeciw arystokracyi, przekonania dawniejsze. O tém nie wątpimy bynajmniéj, i dlatego też tych udanych lub sumiennych obaw względem Emigracyi nie podzielamy zupełnie, ani lękamy się o liczebne zwiększenie partyi monarchicznéj. Kilkadziesiąt, mniéj więcéj, przydanych nazwisk zużytych osób, w niczém jéj nie wzmocni, a Demokracya raz przeciw niéj saméj postawiona, nie dozwoli jéj, jak nie dozwoliła dotąd, powstać w opinii publicznéj, już dostatecznie przekonanéj o szkodliwości systematu arystokracyi dla Polski.

Pod d. 19 b. m. *Jornal d'Indre-et-Loire* umieścił następującą wiadomość:

« W ostatni piątek J. K. M. książe i księżna Czartoryscy z młodszym synem ks. Władysławem i córką księżniczką Izabellą zatrzymali się w Tours w przejeździe do kąpieli morskich. Księstwo Ichmość podróżują razem z J. O. księżną Kurlandyi, siostrą króla saskiego a matką króla sardyńskiego. Dostojni podróżni w krótkim swym pobycie zajmowali *Hôtel de la boule d'Or*.

« Książe Czartoryski, potomek polskiego panującego domu Jagiełłów, stał jak wiadomo w ostatniém powstaniu Polskiém na czele *Rządu Narodowego*. Jakoż wszyscy niemal Polacy

mieszkający w Tours, pośpieszyli złożyć księciu hołd swego głębokiego uszanowania, a wynarzając mu swą tęsknotę, wyrazili oraz i nadzieje które wspólnie z całą Polską w dostojnéj jego osobie pokładają.

« W tym duchu w imieniu swych ziomków przemówił do księcia pan *Roman Zaborowski;* krótka zaś lecz dobitna z prawdziwém wzruszeniem wyrzeczona odpowiedź księcia, przekonała przytomnych że czuje całą wartość tych serdecznych uczuć jakie mu rodacy i współuczestnicy wygnania, w sposób tyle uprzejmy objawiają. »

Po zamieszczeniu téj noty, Polacy w Tours zamieszkali, w liczbie 46, podali wówczas następującą protestacyę, która w wychodzących tam dziennikach: *Courrier d'Indre-et-Loire* pod d. 22, a w *Journal d'Indre-et-Loire* pod d. 25 b. m. umieszczoną została :

Do Redaktora dziennika d'Indre-et-Loire.

« Panie Redaktorze. Zdziwiliśmy się mocno, widząc w twoim dzienniku z d. 19 Sierpnia notę, w której czytamy : że *prawie wszyscy Polacy wychodźcy zamieszkali w Tours, wzięli sobie za obowiązek złożyć hołd ks. Czartoryskiemu, i wynurzyć mu swoje żale i nadzieje*, podczas przejazdu jego przez Tours.

« W istocie bowiem, ośmiu tylko Polaków : pp. Kucewicz — Bielecki — Rasz — Ogonowski — Zaborowski — Chodkowski — Daszkowski — i Moczulski, krok ten zrobiło. I wytykać go nie bylibyśmy myśleli, gdyby wyrażenia użyte w nocie nie były zdolne uwieśdź publiczność i skompromitować Emigracyę.

« Obowiązkiem jest przeto naszym oświadczyć, że książe Czartoryski nie ma żadnego prawa do naszych hołdów, i że w r. 1834 ogromna większość wychodźców polskich podpisała następujące oświadczenie :

« Wychodźcy polscy, ujrzawszy z zadziwieniem iż ks.
« Adam Czartoryski, poważa się działać w interesach Emi-
« gracyi, na szkodę jéj całości i przeznaczenia; i zważywszy,
« że niewiadomość o uczuciach jakie obudza w rodakach,
« postępowanie tego człowieka w rewolucyi i emigracyi,
« może wprowadzić w błąd najszczerszych przyjaciół sprawy
« ludu polskiego, mają za obowiązek publicznie ogłosić, iż ten-
« że Adam Czartoryski, nie tylko nie posiada ich zaufania,
« ale uważany jest za nieprzyjaciela Polskiéj Emigracyi.

« Przyjmij, i t. d.

(podpisano) — Bejnar Stanisław — Gawrych Andrzéj — Dąbrowski — Możdżyński — Breański Faustyn — Drzewiecki Maurycy — Wierciński Er. — Skowroński — Danielak Stanisław — Mickiewicz Andrzéj — Rakowski Jozef — Psikalski Antoni — Wysokiński Szymon — Brzeziński Adam — Szelis Michał — Gajdamowicz Stefan — Chmieliński Tomasz — Szumski Ignacy — Jełowicki — Lipski — Lityński Alexander — Steckiewicz B. — Kuczko Szymon — Falęcki Emil — Manalowicz — Pacewicz Michał — Czaplijewski Leon — Łubieński Felix — Stygnicki Antoni — Fidylicz Antoni — Fidylicz Szymon — Bonkiewicz Mateusz — Horajewicz Mitry — Sokołowski Stanisław — Kamiński Kazimierz — Sawicki Mateusz — Kopczyński Jozef — Piotrowski Mateusz — Gałkowski Marcin — Wroński Kasper — Piotrowski Jan — Mikulski Franciszek — Stepałkowski Józef — Pietrulis Kazimierz — Rabcewicz Justyn — Jurcewicz Edward — Supruniak Mikołaj.

Zamieszczając protestacyę powyższą, *Journal d'Indre-et-Loire* objaśnił zarazem z swéj strony, iż jedynie w skutek niedokładnych wiadomości, udzielonych mu przez osoby obce Emigracyi Polskiéj, zawiadomił był że prawie wszyscy Polacy w Tours zamieszkali, odwiedzili ks. Czartoryskiego. Pod protestacyą zaś 46 zamieszczony był list następujący :

Tours, dnia 22 Sierpnia 1844.

Do Redaktora dziennika d'Indre-et-Loire.

« Panie. — Mamy honor przesłać ci protestacyę podpisaną przez nas Polaków w liczbie czternastu, prosząc cię o umieszczenie jéj w twoim szacownym dzienniku, celem aby publiczność oświeconą została o prawdziwym stanie Polaków we Francyi, i umiała rozróżnić prawdziwych synów Polski od jéj nieprzyjaciół.

«Przyjmij, i t. d. (*następują podpisy niżéj wyrażone*).

« Podpisani wychodźcy polscy protestują, tak w swojém imieniu, jako w imieniu rodaków przywiązanych do zasad monarchicznych konstytucyjnych i do osoby ks. Czartoryskiego, przeciwko kłamliwym i potwarczym twierdzeniom podanym w zakommunikowanéj nocie dziennikowi *Courrier d'Indre et-Loire*, a umieszczony w jego numerze z d. 22 b. m. i dotyczącéj przejazdu księcia przez Tours w d. 16 b. m.

« Protestują, nadto, przeciw wszelkiéj myśli przywrócenia Rzeczypospolitéj w Polsce, myśli niebezpiecznéj i obmierzłéj, która przyprawiła o zgubę ich drogą Ojczyznę, a która rojąc się w umyśle niedostrzegalnéj mniejszości Polaków, sieje niezgodę i nienawiść między członkami Emigracyi na ziemi wygnania i nieszczęścia.

« Podpisani, w poparciu tego z czém występują, oświadczają że Emigracya Polska złożona z czterech tysięcy kilkuset Polaków nie odłączyła się od zasad i osoby ks. Czartoryskiego, albowiem mała tylko cząstka wychodźców polskich jest tym zasadom przeciwna, i nie chce uznać tego księcia naczelnikiem Emigracyi i Polski.

« Ażeby ogłosić ks. Czartoryskiego nieprzyjacielem Polski, potrzebaby Emigracyi zapomnieć o poświęceniu którego dał dowód w ciągu świetnéj naszéj Rewolucyi; potrzebaby jéj zapomnieć, że ten książe, wyzuty z ogromnego majątku, wygnaniec jak my wszyscy, skazany na śmierć przez rząd rossyjski, znosi wszelkie dolegliwości wygnania, którym mógłby położyć koniec, gdyby był zezwolił na odłączenie swojéj sprawy, od sprawy narodu.

« Nakoniec podpisani dziwią się bardzo, że artykuł umieszczony w *Courrier d'Indre-et-Loire* z d. 22 bieżącego Sierpnia, w imieniu czterdziestu sześciu Polaków, nie został przez żadnego z nich podpisany; oświadczają nadto, że nie wejdą w żadnego rodzaju polemikę, i odpowiedzą pogardą na wszelkie dalsze twierdzenia swych przeciwników.

(podpisano) Daszkowski — Chodkowski — Moczulski — Gieczewicz Karol — Kwinta — Pluciński — Bielecki — Gieczewicz Feliks — Swiczkocki — Ogonowski — Kucewicz — Głuszecki Konst. — Zaborowski Roman — Malinowski.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W tym momencie otrzymujemy zawiadomienie podpisane przez piętnaście osób należących lub nienależących do Zjednoczenia, którém zapraszają na ogólne zebranie w sali przy ulicy St.-Honoré, 219, dnia 1go Września r. b., o godzinie 1széj z południa odbyć się mające. Po co? w jakim celu? Podpisani nie mówią, ale on dla nas wątpliwym nie jest. Ponieważ jednak na swojém miejscu o przedmiocie tego wezwania mówić będziemy, przeto tu żadnych nad ni m nie czynimy uwag.

Dnia 30 b. m. umarł w Paryżu, w szpitalu Saint-Jean-de-Dieu, ksiądz Floryan Topolski.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.